

MIASTO ŁÓDŹ

1. Dworzec Fabryczny, rano.

"Pociąg osobowy" do Warszawy wschodniej odjeżdża z toru przy peronie pierwszym. Faceti z teczkami spieszący do pociągu. W jasnych prochowcach, podobni do siebie. Teczki, Teczki, teczki. Molejka do kas biletowych - teczki aktówki, teczki. Znajomi z tych podróży witają się, teczki, teczki. Aktówki. Wsiadający do wagonu facet - razem z nim przez wypełnione przedziały takimi samymi facetami. Porozkładane na kolanach papiery - następny przedział, jeszcze jeden, jeszcze jeden. Koniec pociągu. Szyny kończące się w górce z piasku, wielki napis ŁÓDŹ FABRYCZNA. Melodia "ukochany kraj".

2. To siedzący przed klubem studenta żebrak galszkuje na skrzypcach tą cudowną pieśń. Tłum ludzi, żebrak nieporuszony, obojętny, ~~zamyka~~ w jego puszcze kilka pięćdziesięciogroszówek.

Cienkie obcasy kobiece z trudem znajdują sobie drogę przez rozkopaną jezdnię, męskie buty, przewracające się dziecko, w ostatniej chwili podciągnięte w górę przez matkę. Rozkopana ulica, wąskie miejsca dla przejść ludzi, tłok, przepychanie. Oparei na łopatach dwaj robotnicy rozmawiają sobie spokojnie - fotografujemy ich przez tłum balansujących nóg. Jeden z nich spokojnie je śniadanie.

Żebrak z Piotrkowskiej graspokojnie swoją melodię.

Ciasno przy sobie ułożone, zerdzewiałe śrubki, miterki, sprężyny, dźwignie części mechanizmów. Bliskie plany tych rzeczy porozkładanych na gazetce. Twarze sprzedawców z Bazaru - ~~tak~~ stare, pomarszczone, fakturą podobne do sprzedawanych przedmiotów. Jeszcze raz śrubki i twarze. Także stoiska ze starą odzieżą - nieprawdopodobne. Omandlarze nie rozmawiają ze sobą, tłum ludzi przetacza się nad nimi - nikt prawie nie kupuje, prawie nikt nie sprzedaje. Gwar targowiska - kłótnie "ile za to? - złotówkę - drogo - taniej nie będzie". Zwarty zbity tłum, powoli drgający, przesuwający się. Głos: "U mnie może każdy siłę swojego charakteru sprawdzić i pani tą siłę pokazać" Facet kręci korbką małej prądnicy. Wielki chłop trzyma w dłoniach dwa końce wychodzących z prądnicy drucików. Szef kręci mocniej i z ironią popatruje na turlowanego. "Sto siedemdziesiąt, sto osiemdziesiąt..." mówi. Twarze kobiet, zachwycone. Facet puszcza druty, kiedy prawie już stężał. Szmer uznania. "A teraz proszę państwa sprawdzimy jak to się wszystkim ~~ład~~ będzie podobać i ile to kosztuje!"

To pokaz mody w sklepie z odzieżą. Wychodzące na wystawę modelki. Ich twarze i konfekcja nie różnią się niczym od twarzy młodszych z ~~kt~~ obserwatorów. Niedokładnie wyprasowane płaszcze, żalozne kostiumiki. Krok modelki studiowany na kronice filmowej. "To są sukienki dla każdej z nas, wielka przecena"... Twarze oglądających, bliskie plany.

Zdjęcia pięknego samochodu, inne. Rozwieszona na ścianie zdjęcia samochodów. Błyszcząca Volkswagony, Ferdysy, Mercedesy. Tuż obok stara skoda - to już nie zdjęcie. Rozlatujący się opel, DKW. Targ samochodów. Tłum ludzi całe rodziny, oglądają. Ktoś próbuje zapalić swój samochód. Perkozujący ~~pr~~ przejazd. Właściciele dumni, nieporuszeni za kierownicami, widzowie powoli przepływają przed szybą samochodu. Jeszcze raz tłum przy zdjęciach. Obrót ny chłopak sprzedaje po dziesięć złotych luksusowe samochody. Są chętni! Przejżdżający Mercedes odsłania targowisko na Wschodniej - centrum miasta. Kamienne domy, ciasne chodniki. Baby z masłem, serem jajkami. Zbity tłum co chylę spycha kogoś ~~wzrusza~~ z chodnika. Twarze bab. Baba. Baba. Baba. Dźwignia ulicznej studni. Przejżdżający bezkówny. Kobiety z dwoma wiadrami przechodzące przez ulicę - trzeba zwracać uwagę na samochody. Łódzkie rzeki - małe strumyczki, brudne, wątki. Bezkówny. Narada w Wydziale Komunalnym MRN. ~~Wzruszenie~~ Ludzie zastanawiają się, czy w obok Łodzi zbudować dwa sztuczne jeziora czy też pociągnąć jeszcze trzecią nitkę rurociągu z Pilicy. Różne koncepcje, pomysły. Bezkówny. Dźwignia studni, jeszcze inne koncepcje. Plany na lata 75- iące. Łódzka rzeka.

3. Automat z wodą sodową, Nieszczywny, tuż obok ogromna kolejka do białego wózka. Picie wody sodowej - kilka obserwacji. Chłopak, dziewczyna, dziecko - piją wóźnie, śmieszno-sympatycznie. Automatyczna waga, siedzący przy niej dziadek - kilka dziewczynek chce się sważyć. Dziadek statecznie pobiera od każdej z nich pięćdziesięciogroszówkę, wrzuca do wagi, odczytuje wynik i skrupulatnie wypisuje wagę każdej z dziewcząt na małych bilecikach, śliniąc sobie językiem. Wyszące obok siebie skrzynki pocztowe. Mała dziewczynka zastanawia się do której wrzucić list. Odczytuje napisy na skrzynkach. Wybiera tą z napisem listy zamiejscowe. Podjeżdża samochód pocztowy - wychodzi facet, objętnie wrzuca listy z jednej i drugiej skrzynki do jednego worka. Samochód odjeżdża. X

Tabliczka "taksówki osobowe" - tłum ludzi, z pociągu wysypują się następni. To pociąg z Warszawy - mnóstwo panów z teczkami - ~~przechadzają~~ ogromna, gigantyczna kolejka. Żadnej taksówki.

Rząd taksówek przed restauracją Rzemieślnicza. Wytaszający się pijacy. Podjeżdża jeszcze jedna taksówka. Kolejka przed dworcem rośnie, taksówek nie ma. Taksówki przed Rzemieślniczą. Kierowcy rozmawiają. Pijacy pieczołowicie ~~nie~~ umieszczają swojego kompana w taksówce. Martwy tłum przed dworcem. ~~Nadjeżdżający~~ Nadjeżdżający ulicą samochód. Zatrzymuje się. To milicjant, bardzo przejęty swoją funkcją reguluje ruch. Z przeciwnej strony nie nadjeżdża, milicjant z powagą przepuszcza Warszawę. Znowu nie jedzie, ale milicjant ma tu służbę, musi pracować. Co jakiś czas pojawia się na skrzyżowaniu samochód. Milicjant przepuszcza go majestatycznie.

Kiwająca mała chorągiewka babcia. Zasłania ją tramwaj. Babuszka już jest gdzie indziej. Przekłada wajchę. Przejeżdża tramwaj. Babcia gwizda. Samochód zatrzymuje się z trudem. Babcia macha chorągiewką. Tramwaj przejeżdża, babcia ~~nie~~ gwizda, macha chorągiewką. Tramwaj jeszcze tyłem. Inny przodem. Babuszka przekłada wajchę. To wjazd do zajezdni na tramwajowej o godz. 16,30. Roześmiany milicjant (inny) rozmawia ze znajomym. Gwar ulicy. Z trudem przedkaskają się tramwaje, babcia szaleje. Milicjant gada ze znajomym - regulacja ruchu tramwajów nie interesuje go. Babcia szaleje. Milicjant gada. Krzyk kobiety, pisk hamulców.

Kamera w karetce pogotowia. Ryk syreny. Karetka jeszcze ulicą Kilińskiego. Nie ma mowy o przecięnięciu się między chodnikiem a tramwajem z którego zwisają winogrona. Ryk syreny. Karetka kluczy między samochodami z trudem wyprzedza wyładowaną furę węgla. Wąska ulica, znowu tramwaj, karetka przeciska się, prawie dotykając zwisających ludzi, ciasno, ciasno, ciasno. Szersza ulica, znowu zwężenie, korek. STOP.

4. Napis "Bądź honorowym dawcą krwi" wbijana w żyłę igła, sterty buteleczek. Igła. Cieknąca krew. Białe fartuchy, sterylna czystość. Facet mówi: "Panie, nie wystarczy, jakbym nie robił nie wystarczy. Co trzy miesiące stoczą pół litra - 700 złotych!" Inne wywiady już w dźwięku. Napełniane buteleczki, twarze dawcy - dorośli mężczyźni, robotnicy, zmęczone twarze. Odjeżdżające wózki z buteleczkami. Dalsze wywiady. Dawcy pijący kawę, jeszcze białe fartuchy. Za szklanymi drzwiami tłum czekających na swoją kolej. Wywiad. ~~Plakat~~ Plakat: "Krew ratuje życie".

5. Dłonie skreślające krzyżyki. Tłok. Dłonie wachające się, niepewne, krzyżyk. Jeszcze kilka razy to samo - dłoń, krzyżyk, dłoń, krzyżyk. Sterty kuponów.

Przez nieostre części motocykla, zza wystawy twarze ludzi, wystawy z futrami, z samochodami, delikatesy, wystawy z welonami i czapkami, PKO. Przez nieostre przedmioty z tych wystaw na ludzi pragnących je posiadać. Długa sekwencja ~~z twarzami~~ twarzy, twarz. Twarz. Twarz. Ktoś na ulicy z radiem tranzystorowym zatrzymuje się przed wystawą. Z radia padają wyniki TOTO LOTKA. Wypłata w punkcie TOTKA. Pani z okienka "Trójka - 19 złotych, trójka - dziewiętnaście złotych, trójka - dziewiętnaście złotych. Długi rząd win na półce sklepowej. "Owoce, 20 zł." Ręka sprzedawczyni zdejmuje dwie butelki. Następną. Jeszcze dwie. Straszliwe zmęczony facet na ławce parkowej. Próba podniesienia się, niudana, jeszcze kilka, facet rezygnuje, kładzie się.

Zdejmowane z wypełnionego samochodu skrzynki z WINEM. Z trudem trzymająca się na nogach mężczyzna. Obserwacja. Plecy uginające się pod ciężarem skrzynki z WINEM. Pijany. Skrzynki z WINEM. Pełne półki. Wywiad w Komitecie cie p/Alkoholowym: "Co z tego, że z każdej butelki otrzymujemy złotówkę na

- walkę z alkoholizmem i mamy jeszcze inne dotacje, kiedy pieniądze idą na rzeczy zupełnie inne, a nawet jak na zwalczanie alkoholizmu, to na plakaty, filmy i inne metody z których ludzie i pijacy śmieją się. Alkohol to twój wróg więc lej go w mordę - mówią. Kierownicy zakładów ~~zakładów~~ dbają o to żeby wódki nigdy nie zabrakło a w sklepach spożywczych może nie być szelja - wino po dwadzieścia złotych jest zawsze..." Bawiące się na podwórkach i na ulicy brudne, zaniedbane dzieci, inne wystające w oknach, ich twarze. W dalszym ciągu wywiad (w dźwięku). Dzieci, dzieci. Podwórka, ulica.
6. Występujący przed bramami chłopcy i dziewczyny. Na rogach ulic. Obserwacja. Zaczepki, podszcypywania, podrywania. Śmiech, udawane bójkę, śmiech, podrywania. Mocna bigbitowa muzyka przez cały czas tej sekwencji. Młódzień o tych samych twarzach odpowiada na pytania przed komisją do walki z uchylającymi się od prasy. Notujemy bez troskę, obojętność głupotę ~~niechęć~~ tych samych ludzi. Ciągłe muzyka bigbitowa - jesteśmy w Parku gdzie odbywa się konkurs ~~konkursu~~ na naukę polskiej piosenki. Chałturowy konferansjer i taki sam śpiewak uczą polskiej piosenki. Na widowni nikt nie śpiewa. Trwają saloty, ktoś robi śmieć dymną z kliszy. Śpiewak rzewnie ciągnie naprzód piosenkę, przerywa strasząc milicją i znów śpiewa dalej. Chłopcy przechodzą przez płot - dostają się do środka, za ogrodzenie, siadają, w dalszym ciągu nikt nie śpiewa. Dziewczynki przepisują teksty piosenki. Starszy pan podśpiewuje. Zaczyna się konkurs ~~na~~ wykonawcę. Zdarza się tu tutaj co tydzień i startują stale ci sami wykonawcy. Konferansjer już ich zna. Umawiają się z akompaniatorem - śpiewa 11-letnia dziewczynka, zupełnie bez głosu. Inny chłopak. Doping publiczności. Jeszcze mocniejszy doping. Milicjanci z psami pilnują wejść, ale chłopcy są sprytniejsi - wymijają ich, sadowią się na trybunach stadionu. Ktoś przeskał kakuje płot - pogń milicjanta, nieskuteczna. Coraz mniej atakujących. Ryk ze stadionu - ostatnie ~~to~~ okrażenie żuźlowców. Wysypuje się tłum ludzi. Wszyscy biegną w jedną stronę - pod mur. Ustawia się tam długa kolejka mężczyzn w jednoznacznych pozach. Długa panorama.
7. Domy - studnie. Domki w dzielnicach robotniczych na przedmieściach. Prawie wiejskie chatki. Znowu domy studnie. Ogromna kolejka do Oddziału Ewidencji i Rachu Ludności. Idziemy razem z zapisującymi się do ~~skrzynki~~ kolejki ludźmi - numery 175, 176... Ludzie ci chcą mieszkać w Łodzi, nie wolno - przepisy zabraniają meldowania. Wywiady z tymi ludźmi, narzekają na bezdusność przepisów, podają powody swojej decyzji, mówią jak długo mieszkają tutaj bezprawnie. Pracujący od kilku lat robotnik budowlany mieszka w hotelu robotniczym i nie może uzyskać zameldowania, mimo że ze wsią już od dawna nic go nie łączy. Ożenił się - żona mieszka u rodziców - nie może go przyjąć - jego bez meldunku nie chcą przyjąć do spółdzielni. Czy do końca życia ma mieszkać w hotelu robotniczym? Kierownik wydziału p. Gersz mówi, że do każdej sprawy starają się podejść indywidualnie - ogromna kolejka. Ludzie narzekają, że jeżeli ktoś kupi mieszkanie za dolary natychmiast dostaje zameldowanie. Dlaczego absolwentka socjologii od kilku lat pracująca w Łodzi ma być gorsza. Nie rozumie tego, w miasteczku z którego przyjechała socjolog jest niepotrzebny - tu w Łodzi jest mnóstwo miejsc ~~na~~ pracy, niestety bez meldunku itd... Kierownik znowu opowiada o przestrzeganych prawach i swoim ludzkim stosunku. Kolejka stoi cicho, twardo, kądś zajęty jest pilnowaniem swojego miejsca. Wnętrza nieprawdopodobnie zaludnionych i nędznych mieszkań (tyły Piotrkowskiej, Chojny, Bałuty) Niezrozumiała dla nas ciasnota i bieda, potworne warunki, do pokazania tylko kamerą. Wądrówki po kilku takich mieszkaniach w starych blokach. Zniszczone elewacje domów, klatki schodowe bez tynku, domy bez cery. Inne zniszczone klatki schodowe - to już nowe sprzed trzech lat bloki na Dąbrowie. Mieszkania podobne do tamtych. Oberwane krany. Zatkane klozety. Zwierzęta w wannach i w pokojach. Brud, nędza. ~~Kłopot~~ Nieudolne ogłoszenia o poszukiwaniu mieszkań na słupach. Błędy ortograficzne, prośby, błagania, całe słupy zalepione karteluzkami.
8. Wywiad z Ojcem Miasta. Mówi o tym na co nie ma pieniędzy, wychodzą kompleksy warszawskie - "drugie co do wielkości miasto w Polsce, niedaleko za Warszawą, a mamy o 60 proc. mniej pieniędzy na wydatki ~~na~~ budownictwa mieszkaniowego, 70 proc. mniej na komunikację, 30 mniej na komunalne itd. itd.

Maciejewski

Malowane ogromne głowy dostojników państwowych. Gigantyczne litery haseł 1 Majowych. W dalszym ciągu wywiad z Ojcem Miasta o biedzie miasta. Litery, hasła, głowy. Ciężarówki przerabiane na okręty, ogromne piramidy kręcące się w okół wszystkich możliwych osi na platformach innych ciężarówek. Rusztowania, portrety. ~~Wszystko~~

Nad stawami w Artułówku na kosykach w pierwszy w tym roku upalny dzień pierwsze majówki. Z radii tranzystorowych płyną dźwięki sprawozdania z obchodów 1 Maja w Stolicy. Wiwatujące tłumy, okrzyki, hasła, przemówienia. Tutaj ludzie spokojnie piją wódeczkę, grają w karty, w piłkę, a jakiś chłopak usiłuje wrzucić do wody dziewczynę. Przez radio tranzystorowe brzmia okrzyki:

"Niech żyje socjalizm"

"Niech żyje Polska ludowa"

i głosy odkrzykują : niech żyje... niech żyje ... niech żyje.